

# Krzysztof Dybciak

---

## Być uczonym?

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (38), 1-4

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komitet  
Nauk  
o  
Literaturze Polskiej  
i  
Instytut  
Badań  
Literackich PAN

dwumiesięcznik 2,(38)1978

# teksty teksty teksty

TEORIA LITERATURY • KRYTYKA • INTERPRETACJA

## Być uczonym?

*Wysokie miejsce nauki we współczesnych społeczeństwach zostało ufundowane nie tylko na uznaniu jej decydującego wkładu w proces opanowania otaczającej nas rzeczywistości. Przemiana środowiska naturalnego człowieka — a od niedawna także jego somy i psychiki — dokonywana dzięki nauce, to tylko jedna z przyczyn jej wielkiego prestiżu. Oprócz technicznych za działań tu również motywacje psychologiczne i ogólnokulturowe: socjologiczne, aksjologiczne, nawet sakralno-mityczne. Zaczynając od sfery najmniej podatnej takim interpretacjom — czym innym jeśli nie współczesną formą magii jest powszechna fascynacja praktycznymi korzyściami naukowych odkryć? Ale w naszym kręgu kulturowym z nauką związane są też inne oczekiwania: jest ona drogą do prawdy, poszukiwaniem sensu wielu sfer ludzkiego istnienia, kreowaniem wizji świata często pełnych rozmachu i poezji, polem szlachetnej rywalizacji jednostek lub grup, wreszcie — przestrzenią realizowania wartości etycznych.*

\* \* \*

*W ostatnim ćwierćwieczu zauważyliśmy w humanistyce, szczególnie w wiedzy o sztuce, rezygnację z kwalifikowania wypowiedzi naukowych jako prawdziwych. Jeżeli chcemy skomplementować czyjąś pracę, nie mówimy już, że «jest prawdzi-*

wa», «odkryła prawdę zjawiska», «ukazała prawdziwy obraz badanej rzeczywistości». Natomiast jeśli chwalimy czyjeś osiągnięcia, wówczas mówimy o pomysłowości teorii, nienaganności operacji poznawczych, nowatorstwie języka, logice wywodu itd. W literaturoznawstwie jeszcze tylko wobec książek dokumentacyjnych i historycznoliterackich, zorientowanych na faktografię, stosujemy kryteria prawdziwości. Przeorientowanie nastawienia do prawdy wynika ze zmiany znaczeń przypisywanych prawdzie, rozumianej dotąd jako zgodność wiedzy z rzeczywistością. Nauka prawdziwa to w tym wypadku taka nauka, która dawała obraz świata wiernie odwzorowujący jego kształt. Ale rzecz zaczęła się komplikować już dawno, od chwili, w której uświadomiono sobie, iż rzeczywistość związana jest ściśle ze sposobem jej poznania. Jaka jest dana rzecz, dowiadujemy się dzięki procesom poznawczym, a więc obraz pewnej dziedziny rzeczywistości jest nierozzerwalnie związany z wyposażeniem nauki tę dziedzinę poznającą. Poza powierzchownymi spostrzeżeniami dokonywanymi naszymi zmysłami — często mylnymi — nie możemy porównać osiągnięć wiedzy z czystą rzeczą oderwaną od tej wiedzy. Skoro więc coraz bardziej jesteśmy przytomni tego, że nie tylko wielkie wizje świata, śmiałe hipotezy, syntezy, ale i poszczególne elementy rzeczywistości konstruujemy w procesie poznawania, klasyczne rozumienie słowa «prawda» staje się coraz trudniejsze do utrzymania i w nauce stosowane wyjątkowo. Dlatego to karierę robią słowa: «obraz świata», «struktura», «wizja rzeczywistości». W skrócie mówiąc — akcentuje się dziś twórczy, konstrukcyjny charakter wiedzy. Ale tak łatwo z prawdą się nie rozstaniemy. Bowiem i dziś jakieś kryteria prawdziwości obowiązują, skoro nie każdy pomysł uzyskuje sakrę naukowości, skoro odróżniamy syntezę scjencyficzną od majaczeń fantasty, a konstrukcję naukową choćby od wizji artystycznej. Czyli, że istnieją kryteria ocen, a nawet — powiedzmy mocniej — zmodyfikowane kryteria prawdziwości, bowiem na terenie nauki nie ma dowolności i nie doszło jeszcze do takiej anarchii, iż za dobrą monetę przyjmuje się każde wyznaczenie na temat dookolnej rzeczywistości (choćby tylko rzeczywistości tworców sztuki). Zamiast zgodności wypowiedzi naukowych z preegzystującym w naszej duszy obrazem świata albo ze światem ukonstytuowanym w przednaukowym doświadczeniu — co w obu wypadkach skazuje naukę na jałowość, przypisując jej rolę weryfikatora wiedzy inaczej dostępnej — upowszechnia się kryterium

zgodności wypowiedzi z regułami operacji poznawczych uznanymi za obowiązujące, z językiem nauki w określonym czasie, z wartościami kultury, w ramach której znajduje się uczoney.

Tak więc — mimo gruntownego przeorientowania — wypowiedź naukowa może podlegać kryterium prawdziwości. Co więcej, można przypuszczać, że prawda jest też pewnego rodzaju zgodnością — oraz stwarzaniem napięcia — między jednostkową wypowiedzią a układem nadrzędnym, tu: poradygmatem dotąd obowiązującej wiedzy.

Prawda pozostała, tak jak była, wartością. I to wartością nie do usunięcia, gdyż nawet jeśli usunie się jej ontologiczne zakorzenienie, pozostanie swego rodzaju ideą regulującą — będzie selekcyjnowała i hierarchizowała dokonania poznawcze człowieka.

Zresztą, decydujące znaczenie powiązania aktów poznawczych z językiem nauki, czy szerzej — z kulturą, nie musi przekreślać możliwości rzeczywistych (metafizycznych czy zgoła mitycznych) odniesień naszych dokonań naukowych, bo może w procesie ludzkiego poznawania natury ujawnia się prawda rzeczywistości, bytu, czy też bycia (jeśli wybierzemy to słowo ulubione przez polskich tłumaczy filozofa ze Schwarzwaldy).

\* \* \*

Zmiana znaczenia słowa «prawda» w świecie nauki wcale nie ułatwia życia badaczom i nie zdejmuje z nich osobistej odpowiedzialności moralnej. Do zachowania uczciwości i godności wzywa go teraz nie milczący i obcy zbiór rzeczy poznawanych, ale wspólnota żywych i umarłych pracowników budujących wiedzę i kulturę. Trzeba zachowywać wyteżoną świadomość, aby prześcignąć pędzący z oszalałą szybkością rozwój wiedzy, a jednocześnie obronić się przed naciskami zewnętrznymi. A żądania zewnętrzne — zarówno z góry, jak i z dołu idące — są potężne, gdyż nauki humanistyczne, mniej przydatne przy oswojaniu świata przyrody, odgrywają ogromną rolę w przebudowie świadomości społeczeństw. Nie wszystkim są na rękę rozwiązania optymalne dla danego kręgu cywilizacyjnego lub kultury uniwersalnej i uczeni ciągle jeszcze mają szansę bycia heroicznego; a niektórzy z nich, jeśli

mają szczęście urodzić się w sprzyjającym czasie i miejscu, mogą wzbogacić karty martyrologium scjntificus.

Trafiają się też sytuacje konfliktu wartości prawd. Wierność partykularnemu systemowi naukowemu zderza się często z bardziej uniwersalistycznie nakierowanym horyzontem wiedzy. Dziś przybiera to postać konfliktu dokonań jakiejś szkoły, nurtu czy gałęzi nauki z doświadczeniem przednaukowym i pozanaukowym gatunku ludzkiego. Wartości odkrywane (konstruowane) przez naukę od czasu do czasu znajdują się w stanie wojny z wartościami wykrytymi w innych sferach kultury. W takich sytuacjach i wybitni uczeni powinni powtarzać myśl Leca: «Bądźmy ludźmi choćby tak długo, póki nauka nie odkryje, że jesteśmy czym innym».

\* \* \*

Kto sądziłby, że uczony pozostaje nadal bohaterem europejskich społeczeństw dlatego, iż jest współczesnym wcieleniem czarnoksiężnika tworzącego tajemnicze a potężne instrumenty panowania nad innymi i przyrodą, ten wypowiedałby sąd powierzchniowy i prymitywny. Postać intelektualisty skupia bowiem wiele wzorców, w tym również mitycznych. Bywa on dzisiaj wcieleniem: Ulissesa — motyw wędrówki wśród tajemniczych zjawisk nie poznanego jeszcze świata i wśród uwodzącego śpiewu tradycyjnych doktryn; Fausta — ciągle nienasycony mędrzec opętany pasją poznania całej prawdy, kuszony przez rozmaitych a potężnych szatanów; Hamleta — wątek rozterki duchowej, przewagi analitycznego umysłu nad wolą i krytycyzmu nad działaniem.

Można przypuszczać, że atrakcyjność wzoru osobowego naukowca rośnie będzie ciągle, tak jak ciągle malała będzie w życiu członków społeczności industrialnych rola przypadku, obszar zetknięcia się z tajemnicą, zakres odpowiedzialności indywidualnej, a więc możliwości życia twórczego i pełnego przygód.

Krzysztof Dybciak